

Ostatni lot chłopaka z Rytwian



Ostatni lot chłopaka z Rytwian

Mieszkaniec Ostrowca Świętokrzyskiego Zdzisław Dorobczyński opowiedział nam zapomnianą historię lotnika Mieczysława Marcinkowskiego

Chciał zostać lotnikiem, chociaż był tylko synem robotnika w dobrach księcia Radziwiłła w Rytwianach. Kiedy spełniły się jego marzenia, wybuchła II wojna światowa. Zginął 1 listopada 1940 roku patrolując niebo nad kanałem La Manche. Dla rodziny stał się bohaterem. Pamięć o nim chronił siostrzeniec Zdzisław Dorobczyński. To dzięki niemu wiele faktów ujrzało światło dzienne.

Mieczysław Marcinkowski urodził się w 1919 roku, był najmłodszym wśród szóstki rodzeństwa. Jego rodzina nie należała do zamożnych, ojciec pracował w warsztatach dużego majątku ziemskiego księcia Artura Radziwiłła.

Wójt Rytwian Grzegorz Forkasiewicz: - Postanowiłem umieścić na tablicy nazwisko Mieczysława Marcinkowskiego, bo chcę zachować pamięć o poległych podczas wojny mieszkańców naszej gminy bez względu na to, gdzie walczyli. Jeszcze niedawno niewiele osób wiedziało o bohaterskim lotniku, który zginął nad kanałem La Manche. Wzruszyła mnie jego historia.

ZAWSZE CHCIAŁ SZYBOWAĆ WŚRÓD CHMUR

Od dziecka Mieczysław marzył, by poszybować wśród chmur. Bawił się samolocikami z papieru, kleił skrzydła, które czasami wpadały do ogródka. Próbował składać samolociki z drewna. Nie załamywał się drobnymi niepowodzeniami, ciągle robił swoje.



Zdzisław Dorobczyński z Ostrowca Świętokrzyskiego badał historię młodego lotnika z czasów wojny.

Najbliżsi z niedowierzaniem patrzyli na syna i myśleli, że mu to przejdzie. Mieczysław jednak jeszcze bardziej utwierdzał się w swoich zainteresowaniach. Ojciec dziwił się tak ambitnym planom

dziecka, wreszcie ustąpił. Napisał nawet podanie o przyjęcie syna do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Zakończył je słowami: „Prośbę swoją składam dlatego, że syn mój szalenie się interesuje dziedziną lotniczą i jej się chce poświęcić”.

TRAGICZNA ODYSEJA WOJENNA

Badania lekarskie wypadły pomyślnie i Mieczysław zaczął naukę, najpierw w Bydgoszczy, potem Świeciu, Krośnie. 3-letnią szkołę ukończył w czerwcu 1939 roku i jak najszybciej chciał rozpocząć podniebne loty.

Przed rozpoczęciem wojny wpadł jeszcze na krótko do rodzinnego domu. Ucałował matkę, ojca, rodzeństwo. Najbliżsi nie przypuszczali, że widzą go po raz ostatni.

O jego dalszych losach rodzina dowiadywała się z listów, które przysyłał z Francji. Zapewne ze względu na cenzurę nie mógł szczegółowo opisywać, gdzie się znajduje i co robi. Potem urwała się korespondencja. Dopiero w listopadzie 1946 roku matka otrzymała wiadomość z Biura Kuratora Mas Spadkowych w Londynie, które powiadało, że „syn pani sierżant Mieczysław Marcinkowski zginął śmiercią lotnika w akcji bojowej w dniu 1 listopada 1940 roku.”

Rodzina otrzymała depozyt zawierający przedmioty pamiątkowe po synie. Wśród nich był paszport wydany przez Konsulat Polski w Bukareszcie 28 września 1939 roku z datą ważności do 23 września 1940 r. Znajdowały się w nim pieczętki z Bukaresztu, Bejrutu, Marsylii. To szlak młodego pilota zanim trafił do Anglii. Wśród przedmiotów sporo było listów od kolegów pilotów i Angielek, które zakochiwały się w Polakach.

Większość rodziny pogodziła się ze śmiercią Mieczysława, chociaż nikt nie wiedział, w jakich okolicznościach zginął. Matka ciągle wierzyła, że syn żyje.

KAWALER NAJWYŻSZYCH ODZNACZEŃ BRYTYJSKICH

Tę zagadkę śmierci przez wiele lat wyjaśniał Zdzisław Dorobczyński, syn siostry Mieczysława, Zofii. Sporo informacji uzyskał podczas Zjazdu Absolwentów Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich, który został zorganizowany przez Klub Seniorów Lotnictwa przy Aeroklubie Krakowskim w 1983 roku. Zapoznał się wtedy z książką Mieczysława J. Hasińskiego (Michael M. Adam), który uczestniczył w spotkaniu. W odpowiednim miejscu mógł przeczytać: „Mieczysław Marcinkowski /.../ przebywając we Francji zgłosił się na wyjazd do Wielkiej Brytanii. Po przeszkoleniu został skierowany do 151 brytyjskiego dywizjonu myśliwskiego, skąd został przeniesiony do 501 brytyjskiego dywizjonu myśliwskiego. Zginął w locie bojowym patrolując kanał La Manche 1 listopada 1940 roku. Przyczyny powrotu - nie ustalono. /.../ Samolot Hurricane V 7405 z lotniska Kenley-Surrey. Miejsce grobu nieznane - zginął w morzu”.



Mieczysław Marcinkowski jako pilot formacji brytyjskich RAF.

Zdzisław Dorobczyński chciał wiedzieć więcej, interesowały go szkolenia odbyte przez Mieczysława, bliższe okoliczności jego śmierci. W Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie dowiedział się, że w Ministerstwie Obrony Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej znajduje się ewidencja wszystkich uczestników działań wojennych na terenie Wielkiej Brytanii.

Po trzech tygodniach, w październiku 2003 roku, Zdzisław Dorobczyński uzyskał wiadomość o dokładnym przebiegu i czasie trwania szkolenia w jednostkach Królewskich Sił Powietrznych. Z Biura Odznaczeń Królewskich Sił Powietrznych dowiedział się, że młody pilot otrzymał trzy odznaczenia, które przesłano Do-roboczyńskiemu: Gwiazdę Orderu 1939-1945 za udział w bitwie o Anglię, Medal Wojny 1939-1945 oraz Europejską Gwiazdę Brygady Powietrznej -Atlantyk lub Francja lub Niemcy.

Nadal brakowało jednak opisu wydarzeń tuż przed śmiercią młodego pilota. Zdzisław Dorobczyński czytał wiele książek. Udało mu się natrafić na „Księgę lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946” wydaną w 1989 roku, gdzie odnalazł fragment: „Marcinkowski Mieczysław/.../ z nieznanymi powodami samolot nie wrócił

do bazy. Pilota uznano za zaginionego”. Z kolei w książce "Polacy w obronie Wielkiej Brytanii" z 2007 roku: „1 listopada podczas popołudniowego patrolu piloci 501 Squadronu dostrzegli w oddali nieprzyjacielskie samoloty, ale nie byli w stanie się do nich zbliżyć. Podczas tego lotu Sgt Mieczysław Marcinkowski odłączył się od formacji i niespodziewanie zanurkował w morze. Przyczyna tragedii nie została wyjaśniona do dzisiaj, lecz jedynym prawdopodobnym wytłumaczeniem było zamarznięcie przewodów tlenowych w jego Hurricane V 7405 - co bardzo często zdarzało się w tym typie samolotu, które spowodowało utratę przytomności pilota, a w konsekwencji śmierć”.

PATRON MŁODYCH MOTOLOTNIARZY



Dodatkowy napis na tablicy o śmierci Mieczysława Marcinkowskiego.

Jeszcze kilka lat temu nikt oprócz najbliższej rodziny nie słyszał o bohaterskim lotniku, teraz jego imię nosi Stowarzyszenie Lotnicze Rytwiany. A wójt Grzegorz Forkasiewicz umieścił personalia bohatera na pamiątkowej tablicy poległych mieszkańców gminy w okresie ostatniej wojny.

- Zrobiłem wszystko, by pamięć o młodym chłopaku z Rytwian nie zaginęła - opowiada. - Uznałem za swój obowiązek, by zająć się tą sprawą. Tym bardziej, że starsze pokolenie już nie żyje, a ja reprezentuję już następne. To wspaniała historia chłopaka, który mimo wielu przeciwności zostaje lotnikiem. Kocha swoją ojczyznę, jej służy i ginie gdzieś nad kanałem La Manche w walce o jej wolność.

Źródło: Echo Dnia nr 192(10340) z dnia 20 sierpnia 2010r. Tekst i foto: Andrzej Nowak nowak@echodnia.eu



Zobacz również:

<http://www.rytwiany.com.pl/index.php?newsid=738>

<http://www.rytwiany.com.pl/index.php?newsid=762>

Gmina Rytwiany - www.rytwiany.com.pl/index.php?newsid=793